

Wyszyński – Kardynał do odkrycia. Rozmowa z ks. Jerzym Jastrzębskim

W całym splocie niesprzyjających okoliczności, kardynał Wyszyński zachowywał niesamowitą żywotność działania, jasność spojrzenia i oceny rzeczywistości. Dlaczego? Bo jego życie zostało ukształtowane zgodnie z boską Trójcą: modlitwą, pracą i odpoczynkiem – mówi ks. Jerzy Jastrzębski w rozmowie dla Teologii Politycznej.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): W swoim niedawnym kazaniu porównał Ksiądz kard. Stefana Wyszyńskiego – którego beatyfikacja zbliża się wielkimi krokami – do proroka Mojżesza. Jak należy odczytywać to porównanie do wielkiego, starotestamentowego owego proroka, w kontekście posługi Kardynała, którego życie przypadło na XX wiek?

Ks. dr Jerzy Jastrzębski: Metaforę, w której Prymas Wyszyński figuruje w roli proroka czasów współczesnych, tworzy kilka równoległych kontekstów. Po pierwsze, Mojżesz przekazał Prawo Boże ludowi Izraela i stał na straży jego przestrzegania. W podobny sposób Kardynał przypomniał Polakom znaczenie Dekalogu w czasach panowania ideologii komunistycznej, która odrzucała Boga i Kościół. Nie chodzi jednak tylko o Dziesięć Przykazań: z nauki Chrystusa wynikają określone zasady życia społecznego, których fundamentem jest godność życia ludzkiego. Nauczając o tym, Prymas uratował naród polski przed antyludzkim wymiarem komunizmu tak, jak Mojżesz

uchronił Izraelitów przed śmiertelnym zagrożeniem ze strony faraona: przeprowadził nas przez Morze Czerwone sowieckiego totalitaryzmu. Analogie tu się nie kończą: Mojżesz nie przekroczył progu Ziemi Obiecanej – bram wolnej polski nie przekroczył również Kardynał Wyszyński. Co więcej, Wyszyński wskazał swojemu ludowi nowy kierunek, który nie od razu został zrozumiany – podobnie jak Izraelici mieli momenty wątplenia w dane mu przez Mojżesza obietnice. Prymas krytykował komunizm, lecz również kapitalizm, ponieważ chciał budować świat oparty na integralnej wizji człowieka – istoty posiadającej określoną, cielesno-duchową naturę i wynikające z niej prawa, których respektowanie jest podstawą każdej demokracji. By tego dokonać, podobnie jak Mojżesz, musiał walczyć z fałszywymi prorokami: Marksem, Engelsem, Leninem i Stalinem. A jednocześnie starał się prowadzić dialog z każdym człowiekiem i każdą władzą. Kardynał-prorok wiedział, że troska o życie biologiczne nie wyczerpuje walki o ludzkie prawa, ale wymaga również troski o zachowanie kultury i religii, szczególnie w czasach próby – a taką próbą była przeprawa przez pustynię, jak i czasy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Stawanie po stronie ludzkich praw nie ograniczało się w jego przypadków tylko do katolików.

Zdecydowanie – troskę o ludzką godność Kardynał przejawiał również wobec ludzi innych wyznań i osób niewierzących. Gdy w 1968 roku wybuchły strajki, prymas Wyszyński bronił protestujących studentów, ale również zmuszonych do wyjazdów polskich obywateli żydowskiego pochodzenia. I co ciekawe, naczelny rabin Polski Zew Wawa Morejno 9 maja 1968 roku napisał: „Głęboka jest nasza wdzięczność dla dostojnego prymasa Polski, który w ciężkiej dla nas chwili podniósł swój głos protestu przeciwko szerzeniu nienawiści i niestrudzenie

nawołuje do miłości, pojednania i konsolidacji narodu”. Prymas jest tym, który głosił miłość, kiedy etyczną propozycją komunistów była walka klas. Jego odpowiedzią były słowa Chrystusa: „Miłujcie się!”.

Życiorys kard. Stefana Wyszyńskiego jest dość dobrze znany – powszechnie pamięta się o roli, jaką w jego życiu odegrał kult maryjny, jego wielkich akcjach duszpasterskich czy porwaniu przez władze komunistyczne. Niewielu jednak słyszało o jego pobycie na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza w Rzymie (Angelicum). Jakie życiowe drogi sprawiły, że Prymas Tysiąclecia trafił na papieską uczelnię?

Warto w tym momencie zarysować szerszy kontekst jego wyprawy na Angelicum. Przypuszczam, że wiele osób pamięta, że przyszły kardynał przyjmował święcenia kapłańskie w bardzo trudnych warunkach egzystencjalnych – był ciężko chory. Przez pierwsze miesiące jego posługi kapłańskiej biskup przyglądał mu się i zastanawiał, co ma zrobić z ambitnym, młodym, ale podupadającym na zdrowiu księdzem. Wyszyński zaczął wówczas bardzo dużo pisać na tematy społeczno-polityczne, okazał się zręcznym publicystą. I właśnie dlatego postanowiono wysłać go na studia na KUL, gdzie obronił doktorat z prawa kanonicznego. W ramach pogłębienia swojej edukacji na przełomie 1929 i 1930 roku Kardynał Wyszyński wybrał się na podróż naukową po Europie. Panorama tej wyprawy jest niezwykle imponująca nawet dziś. Świeżo upieczony doktor Wyszyński wybrał się najpierw do Austrii, gdzie przyglądał się nowym trendom duszpasterskim, poznawał program studiów katolickiej nauki społecznej na fakultetach teologicznych i seminariach. Z jednej strony dostrzegał wzbierającą tam laicyzację, z drugiej strony powstawanie struktur partii chadeckiej, która z czasem silnie zaangażowała się w zawarcie konkordatu ze

Stolicą Apostolską. Później udał się do Włoch, w Mediolanie poznawał konstrukcję Katolickiego Uniwersytetu Serca Jezusowego i doktrynę kardynała Andrea Ferrariego, który pracował nad innowacyjnym programem resocjalizacji, opartym na poszanowaniu człowieczeństwa osób skazanych.

Jak zatem Kardynał Wyszyński trafił do rzymskiego Angelicum?

Poszukiwał on nowych idei, nowych dróg duszpasterstwa. Wówczas właśnie dotarł do Rzymu, gdzie jego studia pochłonęły największą część europejskiej wyprawy. Kardynał Wyszyński udał się na Angelicum, by tam odbyć kilkumiesięczny kurs w Instytucie Nauk Społecznych, do tego studiował pod kierunkiem słynnego ojca Gillet i utrzymywał kontakt z ojcem Jackiem Woronieckim, którego znał jeszcze z czasów KUL-u i „Odrodzenia”. Oprócz tego, że Kardynał poznawał aktualne prądy ideowe, to szybko stał się kimś więcej, niż zwykłym studentem. Na swój sposób był „profesorem dla swoich profesorów”. To dlatego, że na papieskim uniwersytecie zetknął się z rasizmem. Opowiadał on o takim wydarzeniu:

„W Rzymie na Angelicum na wykładach ojca Gillet było sześciu murzynów, a reszta jak na wieży Babel, Anglicy, Francuzi, Holendrzy i inni, czterdzieści osób z czterdziestu narodów. Murzyni siedzieli na samym końcu, obok nich było jedno miejsce wolne, bo nikt nie chciał obok nich usiąść. Wreszcie ja usiadłem. Przychodzili do mnie ci i owi z zapytaniem «co ty tu robisz? Po co tam siedzisz?», mówię «bo nikt nie chce tu siedzieć», słaby motyw, powiada jakiś Francuz, mówię mu «no, idź, usiądź», oczywiście nie usiadł. Ojciec Gillet mówił strasznie mądre rzeczy. Kiedyś na

korytarzu powiedziałem mu «Ojcie, niech ojciec tak przemówi do swoich słuchaczy, aby wszyscy zechcieli usiąść przy tych murzynach». Na to ojciec Gillet, który trochę umiał po polsku «Polaki zawsze walczą za naszą wolność i waszą». Pojechałem stamtąd do Paryża, a murzyni zostali sami».

Kardynał Wyszyński jako działacz antyrasistowski – o tym epizodzie życia Kardynała nie słyszało zbyt wiele osób!

To prawda – to pokazywało siłę jego charakteru. Nie tylko poszerzał on swoje horyzonty intelektualne, ale również starał się kształtować otaczającą go rzeczywistość: przyglądał się rozwojowi akcji katolickiej i apostołstwu świeckich. Następnie udał się do Paryża, do diecezji wersalskiej gdzie ogromne wrażenie zrobiła nim formacja intelektualna tamtejszych katolików i różnorodność inicjatyw podejmowanych przez świeckich. To wszystko, łącznie z pięknem paryskich zabytków, wzbudziło w nim smutną refleksję, gdy dostrzegł biedę, jaka panowała poza bogatym centrum miasta. Pisał „Nędza wokoło Paryża straszna, gdyby kiedyś do czegoś doszło, ściśnie ona bogatych i biednych jak obcęgi”. Społeczna wrażliwość Kardynała Wyszyńskiego formowała się coraz wyraźniej. W kwietniu 1930 roku udał się do Belgii, gdzie studiował krótko na Katolickim Uniwersytecie w Lowanium i zetknął się ze Związkiem Młodych Robotników Chrześcijańskich, założonym przez księdza Josefa-Leona Cardijna, nieustrudzonego duszpasterza ludzi pracy. Tam również najprawdopodobniej spotkał się z dominikanami tworzącymi zręby teologii rzeczywistości ziemskich – o której chciał napisać pracę habilitacyjną, co ostatecznie się nie udało – która miała na niego istotny wpływ. Często powtarzał on, że człowiek idzie do nieba, ale przez ziemię, i chociaż zbawienie jest łaską, to jej przyszłość zależy od sposobów zaangażowania w sprawy świata. W

związku z tym chrześcijanin powinien być tym, który twardo chodzi po ziemi, ale też ufnie patrzy w niebo. Można powiedzieć, że Kardynała Wyszyńskiego formowały wówczas na równi doświadczenia w świecie naukowym, co spotkania ze zwykłymi ludźmi i ich codziennymi troskami.

Wiemy, że Kardynał Wyszyński odwiedził również Niemcy, na kilka chwil przed triumfem nazizmu.

Tak, to prawda. Wyszyński dostrzega w Niemczech silną fascynację socjalizmem, a z drugiej strony narastające ruchy prohitlerowskie. Co istotne nie skupia się wyłącznie na coraz groźniejszych prądach ideowych, ale również na duszpasterstwie, odwiedza jeden z najnowocześniejszych szpitali w Kolonii, w Moguncji modli się długo przy katedrze Wilhelma von Kettelera, twórcy i prekursora katolicyzmu społecznego. Z jego obserwacji wyłania się obraz Niemiec jako kraju, w którym jest doskonale zorganizowane szkolnictwo, duszpasterstwo, usługi publiczne, ale towarzyszy temu przesadna dyscyplina. Już wtedy widzi on, że nie wszystko w Kościele da się ująć „dynamicznie i statystycznie”, w duchu niemieckiego *Ordnung muss sein*. Po wizycie w Niemczech Wyszyński wraca do Polski, stara się zaszczepić nad Wisłą swoje zdobycze naukowe, angażuje się w duszpasterstwo robotników i bardzo dużo publikuje. Bez wątpienia Angelicum było bardzo istotnym punktem wyjścia, który ukształtował sumienie i intelekt Prymasa Tysiąclecia – człowieka, który miał tak ogromny wpływ na dzieje Polski w XX wieku.

W Księdza najnowszej książce „Bł. Stefan Wyszyński. Prymas Do Odkrycia” możemy przeczytać kazanie, które wygłosił Ksiądz 7 czerwca 2020 r. – w dzień, w którym miała nastąpić beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia. Wspomina w nim Ksiądz o „Trójcy na czas pandemii”: Matce Bożej, św. Janie Pawle II i kard. Stefanie Wyszyńskim. Dlaczego zestawia Ksiądz ze sobą właśnie te postacie jako przewodników w trudnych czasach?

Na 7 czerwca 2020 roku była pierwotnie zaplanowana beatyfikacja kardynała Stefana Wyszyńskiego, jednak pandemia pokrzyżowała nasze plany. Ponieważ jestem członkiem komisji teologiczno-historycznej, która stanowi część komitetu organizacyjnego beatyfikacji, zostałem wiele miesięcy wcześniej poinformowany, żeby przygotować specjalne kazanie na ten dzień. Okazało się, że wyznaczona data pokryła się z uroczystością Trójcy Przenajświętszej, więc konstrukcja kazania wsparła się na idei Trójcy. Jest Trójca Przenajświętsza – Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty – a ponieważ byłem w sanktuarium Bożego Miłosierdzia, mówiłem o Trójcy Bożego Miłosierdzia, czyli o świętej siostrze Faustynie Kowalskiej, świętym Janie Pawle II i błogosławionym księdzu Michale Sopoćko. Pandemia w jakiś sposób pokrzyżowała nasze plany. Dlatego pomyślałem, że warto wspomnieć o Trójcy na czas pandemii i wtedy przysłała mi do głowy Matka Najświętsza, św. Jan Paweł II i sługa boży kard. Stefan Wyszyński. Okazało się bowiem, że Matka Najświętsza była wzywana w czasach nadzwyczajnych chorób i plag: gdy w 1652 roku na Warszawę spadła zaraza, zarządzono wówczas procesję z wizerunkiem Matki Bożej Łaskawej. Choroba ustała, a Matkę Bożą Łaskawą ogłoszono patronką Warszawy. Gdy zaś w 1708 roku epidemia wybuchła w Krakowie i sytuacja była dramatyczna, wówczas radca krakowski, Michał Bem, zdobył warszawski wizerunek Matki Bożej Łaskawej i poprosił biskupa krakowskiego, aby ten odprawił

nabożeństwo. Wizerunek z obrazu namalowano na północnej ścianie Kościoła Mariackiego, a licznie zgromadzeni krakowianie codziennie się przed nim modlili. Modlitwy zostały wysłuchane i zaraza ustała.

Co zatem z pozostałymi patronami na czas pandemii: Janem Pawłem II i kardynałem Wyszyńskim?

Co ciekawe, to właśnie przed wspomnianym obrazem Matki Bożej Łaskawej modlił się arcybiskup Krakowa kard. Karol Wojtyła, którego stulecie urodzin wspominaliśmy w 2020 r. „Jan Paweł II pozostawił nam przykład otwartego i kontemplacyjnego umysłu, rozmiłowanego w Bogu – największe tragedie jego czasów prowadziły go do wyjątkowej refleksji nad człowiekiem”. Tak o Papieżu Polaku pisał Franciszek w swoim liście przygotowanym z okazji powołania Instytutu Kultury św. Jana Pawła II. Stworzenie tak ważnego ośrodka badawczego na Angelicum w Rzymie, co dokonało się wysiłkiem Fundacji Świętego Mikołaja i Fundacji Futura Iuventa, jest przykładem światła w ciemności. Ta wizjonerska i odważna inicjatywa, która została rozpoczęta w środku pandemii, przypomina nam, że przy pomocy rozumu oświeconego wiarą możemy przezwyciężyć sytuacje nadzwyczajne – a taką jest pandemia – i szukać odpowiedzi na najważniejsze pytania w duchu wiary. Wielki przyjaciel św. Jana Pawła II kardynał Wyszyński był przykładem człowieka, który nawet w najtrudniejszych chwilach potrafił zachować równowagę pomiędzy sercem a rozumem, czyli głębię intelektu.

W końcu znaczna część życia Prymasa Wyszyńskiego przypadła na niespokojne czasy.

Wyszyński żył 80 lat, z czego trzy czwarte, aż 60 lat, przypadło na okres niepokojów, wojen i przewrotów. Warto przypomnieć, że urodził się w czasie zaborów, bardzo szybko umarła jego matka, później jego naukę przerwał wybuch I Wojny Światowej. Gdy rozpoczęła się wojna polsko-bolszewicka, Wyszyński przeżył ostrzeliwanie przez armię czerwoną we Włocławku. Względego spokoju doświadcza jedynie w trakcie dwudziestolecia międzywojennego. Po wybuchu II Wojny Światowej jest zmuszony wielokrotnie się przeprowadzać, ciężko choruje, również w czasie posługi jako biskup i kardynał. A mimo tego, w całym tym splocie niesprzyjających okoliczności, zachowuje niesamowitą żywotność działania, jasność spojrzenia i oceny rzeczywistości. Dlaczego? Bo jego życie zostało ukształtowane zgodnie z boską Trójcą: modlitwą, pracą i odpoczynkiem. Gdy rozpoczęła się pandemia okazało się, że wiele osób, które zostały zamknięte w domu, nie wiedziało, jak sobie radzić z czasem w odosobnieniu. Wzrosła liczba zachorowań na depresję i skala przemocy domowej. Wyszyński uczy nas, że nawet gdy jesteśmy przymusowo zamknięci – czego sam doświadczył w komunistycznym areszcie – powinniśmy przestrzegać pewnej dyscypliny, zachować fundamentalny rytm modlitwy, pracy i odpoczynku. W trakcie swojego uwięzienia Kardynał nie tylko zmagał się z własnymi słabościami i chorobą, nie tylko przetrwał ten okres fizycznie, ale dokonał tego w twórczy sposób: pisał teksty, uczył się, przygotowywał nowe książki.

Równowaga i praca twórcza w tak trudnych warunkach mogą nas dziś zawstydząć.

Zgadzam się, ale figura „proroka na czas pandemii” w tym się nie wyczerpuje. Pamiętajmy, że Wyszyński walczył z jeszcze jedną epidemią: był prorokiem miłości zwalczającym wirusa nienawiści. Gdy zbliżało się tysiąclecie chrztu Polski, to właśnie polscy biskupi pod kierunkiem Kardynała Wyszyńskiego wezwali do polsko-niemieckiego pojednania. Mówili: „Drodzy bracia, my jesteśmy chrześcijanami, wy jesteście chrześcijanami, minęło prawie 20 lat od wojny, a my dalej ze sobą nie rozmawiamy – dlaczego? Bo wirus nienawiści opanował nasze serca. Wyciągnijmy ręce do przebaczenia i zacznijmy ze sobą rozmawiać”. Pamiętajmy, że słynne orędzie biskupów polski do biskupów niemieckich, w którym padły słowa „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” spotkało się nie tylko z historyczną reakcją władz PRL, ale sprzeciwiła się mu także część inteligencji katolickiej. Na szczęście była to mniejszość i czas pokazał, że polscy biskupi byli wizjonerami. Uświadomili Europie, że wszelkie wirusy wzajemnych egoizmów można przezwyciężyć tylko miłością. Był to kolejny przykład tego, jak stojąca na chrześcijańskich fundamentach kultura pozwala przetrwać nadzwyczajny czas. Właśnie dlatego uważam, że Wyszyński może być prorokiem również na czas pandemii.

Beatyfikacja kard. Stefana Wyszyńskiego oraz Róży Marii Czackiej odbędzie się 12 września tego roku. Czy sądzi Ksiądz, że fakt, iż beatyfikacja odbywa się właśnie teraz – w tak trudnych dla Świata i Kościoła czasach – może mieć szczególne znaczenie i wpłynąć na zachowanie ich życiowego przesłania, posługi i dzieła?

Odpowiedź na to pytanie posiada kilka warstw. Po pierwsze, 12 września to dzień, w którym w 1683 roku zjednoczone wojska chrześcijańskie pod wodzą króla Jana III Sobieskiego – na prośbę

papieża Innocentego XI – pokonały przeważające siły muzułmańskie dowodzone przez Kara Mustafę. Tamta bitwa miała wymiar nie tylko militarny, ale także duchowy, chodziło bowiem o obronę cywilizacji łacińskiej. To nawiązanie jest nieprzypadkowe, bo Kardynał Wyszyński był właśnie obrońcą wiary i kultury chrześcijańskiej. Kilka lat temu Teologia Polityczna wydała ważny numer pisma „Teologia Polityczna” zatytułowany właśnie „My, Rzymianie”. To pokazuje, że Prymas myślał o naszej tożsamości podobnie jak środowisko Teologii Politycznej. Jestem pewny, że jeżeli papież Franciszek wyznaczył beatyfikację na dzień 12 września, to zachęca nas do tego, byśmy uczyli się bronić naszej wiary, przekazywali ją kolejnym pokoleniom i byli jej wierni.

W jakim jeszcze kontekście odczytuje Ksiądz nadchodzącą beatyfikację?

W tym kontekście bardzo ważny jest dla mnie wybór drugiej błogosławionej: Róży Czackiej. Prymas Wyszyński, Matka Róża i ksiądz Władysław Korniłowicz bardzo długo ze sobą współpracowali, razem stworzyli zakład opieki dla ociemniałych w Laskach, który pomagał nie tylko osobom, które utraciły wzrok, ale również tym, którzy byli pogrążeni w ciemności duchowej i poszukiwali zagubionego sensu życia. W ten sposób Laski stały się miejscem spotkań różnych nurtów Kościoła. Myślę o tym w kontekście naszej współczesnej sytuacji. Dziś często mówi się, że następuje polaryzacja, że coraz wyraźniej oddala się od siebie Kościół tradycyjny i Kościół otwarty, że wręcz zaczynają się one wzajemnie wykluczać. Beatyfikacja Kardynała Wyszyńskiego i Matki Czackiej udowadnia nam, że cały czas mamy jeden Powszechny, Apostolski i Święty Kościół, w którym jest miejsce na wielką różnorodność i jest ona traktowana jako skarb. Laski są dla nas przykładem miejsca, w którym spotyka się duchowość, praca

wychowawcza, zaangażowanie świeckich i duchownych i dialog – i to nie tylko w czasie dobrobytu, ale również w gdy wybuchają dziejowe niepokoje.

Ośrodek w Laskach pozostawał aktywny również w czasie II Wojny Światowej?

Tak, choć Laski powstały w czasie pokoju, to Kardynał Wyszyński i Matka Czacka bardzo starali się, by niosły pomoc również po rozpoczęciu globalnego konfliktu. Pomagali oni zarówno polskim partyzantom, którzy w trakcie Powstania Warszawskiego ukrywali się w Kampinosie, jak i opiekowali się rannymi niemieckimi żołnierzami, którzy trafili do szpitala powstańczego. Sam Kardynał przejął rolę tłumacza i pomagał porozumiewać się z rannymi Niemcami. To pokazuje jak szeroko otwarte było jego serce. Nadchodząca beatyfikacja Kardynała Wyszyńskiego i Matki Czackiej wzywa nas do tego, byśmy byli dumni z tego, że jesteśmy katolikami, byśmy szeroko otworzyli nasze umysły i serca. Jeśli będziemy wczytywać się dokładniej w nauczanie Prymasa Tysiąclecia, to naszym oczom ukążą się niezbadane, oceaniczne głębie jego myśli. Im dalej się zanurzymy, tym większe skarby odkryjemy. Dlatego powtarzam, że Wyszyński jest prymasem do odkrycia.

Rozmawiał Karol Grabias

Rozmowę spisał Mateusz Wąsowski